Nr. 116. We Lwowie, piątek dnia 29. Kwietnia 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godz. 3iej.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **8** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokie p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler** W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **5** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — **Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.**
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pięć miesięcy tj. od 1go maja do końca września br. . . . . . **7** zł. **50** c,
na dwa miesiące, tj. od 1. maja do końca czerwca br. . . . . . **3** „ — „
kwartalnie . . . . **4**. „ **50** „
miesięcznie . . . . **1**. „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . . . **3**. „ **50** „
miesięcznie . . . . **1**. „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16** każdego miesiąca.

Centralny komitet przedwyborczy.

Żywa polemika toczy się w dziennikarstwie krajowym z powodu, iż p. Grocholski w charakterze byłego prezesa byłego koła polskiego w Wiedniu, wezwał prezesów Rad powiatowych i burmistrzów obydwu głównych miast w Galicji, by znióśłszy się poufnie z członkami rad powiatowych i gminnych, zebrali się we Lwowie na naradę w celu utworzenia c e n t r a l n e g o k o m i t e t u p r z e d w y b o r c z e g o.

Dziennik Lwowski wystąpił przeciw temu pomysłowi, zaprzeczając, by władze autonomiczne powołanemi były do kierowania agitacją wyborczą, *Czas* zaś i *Gazeta Narodowa* stanęły po stronie p. Grocholskiego. Co się nas tyczy, nie wiemy, czy władzom autonomicznem jako takim wypada, czy przyzwoitem jest, ażeby brały inicjatywę w agitacji wyborczej — ale p r a s a do takiej agitacji, sądzimy, iż nikomu odmawiać nie można. Nie możemy tedy w zasadzie zrobić żadnego zarzutu konferencji, zwołanej przez p. Grocholskiego, i uważalibyśmy ją nawet jako zbawienną, gdyby się ograniczyła na obmyśleniu środków, za pomocą których przy wyborach z gmin wiejskich możnaby zwalczyć agitacje antinarodowe i przeprowadzić wybory w tych okręgach tak pomyślnie, albo jeszcze pomyślniej, jak w r. 1867.

Co się jednak tyczy wyborów z miast i z większych posiadłości, misja „komitetu centralnego" uzurpującego z góry jedyne i wyłączne miano komitetu n a r o d o w e g o, jest nam niepojętą. Nie ma obawy, ażeby większe posiadłości lub miasta wysłały na Sejm posłów nie należących do obozu narodowego. Ani moskiewskich, ani biurokratycznych wpływów nie można się lękać w tych dwóch kurjach. Zadaniem więc komitetu centralnego, utworzonego pod auspicjami p. Grocholskiego, *Czasu* i *Gazety Narodowej* będzie właściwie: wpływać na przyszłe wybory w myśl zbiorowej polityki, jaką w tej chwili przedstawiają pomienione trzy firmy. Zastanówmy się krótko, zwięźle, i nie obwijając rzeczy w bawełnę, jaka to jest polityka?

Polityką szanownego prezesa koła polskiego było: 1) Wobec przesilenia ministerjalnego w grudniu r. z. związać delegacji ręce postawieniem wniosku rezolucyjnego w Radzie państwa, ażeby nie mogła w stanowczej chwili przechylić zwycięztwa na korzyść mniejszości. 2) Mimo tego wniosku, żądającego o d r ę b n o ś c i p o l i t y c z n e j dla Galicji, bronić przy rozprawach adresowych zapatrywań mniejszości ministrów, która o odrębności politycznej żadnego kraju nic wiedzieć nie chciała. 3) Bronić jak najsłabiej, jak najniedołężniej, tak całości żądań kraju, jak i pojedyńczych punktów, do tego stopnia, że kraj sam począł powątpiewać o tem, czego chce, a czego nie chce. 4) Wystąpić z Rady państwa, w chwili, gdy los tejże równie jak i dawniejszego rządu był już rozstrzygniętym, i windykować sobie za pomocą *Gazety Narodowej* zasługę, że się tym krokiem cały system dawniejszy obaliło i nowy zwrot polityczny w Austrji spowodowało.

Że polityka ta jest niejasną, i w celach swoich chwiejną, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Że ona do uzyskania odrębności politycznej, do uzyskania praw należących się naszemu krajowi jako dzielnicy polskiej, nie prowadzi, tego najlepszym dowodem są oklaski, dawane jej przez stronnictwo *Czasu* — bo wiadomo przecież powszechnie, że jest to stronnictwo, które nie chce „wznawiać i odżywiać marzeń przed stu laty pogrzebanych", stronnictwo, które chce o r g a n i c z n e g o z l a n i a s i ę G a l i c j i z A u s t r j ą, które n a m zarzuca, iż pragniemy jedynie „wyzyskać" Austrję i uważamy ją jako dom zajezdny, jednem słowem, jest to stronnictwo, które w przyszłość Polski nie wierzy. Jedynym celem tego stronnictwa jest zapewnić pewnej kaście przeważny wpływ na sprawy publiczne, i oto punkt zetknięcia się tego stronnictwa z polityką p. Grocholskiego. Z natury rzeczy wypływa, iż do tego kierunku przyłączą się także w s z y s c y politycy *Gazety Narodowej*, których hasłem i sekretem działania było dotychczas: *Fortiter in modo, suaviter in re.* Wspólnie oni dążyć będą do utworzenia reprezentacji powolnej skinieniom z góry dawanym i gotowej postulata kraju zastosować do modelu, jaki się właśnie wyrabia w Wiedniu dla Czech, dla Tyrolu, dla Gorycji i Krainy.

Przeciw dążnościom tego rodzaju należałoby innym stronnictwom narodowym wystąpić ze wspólnym programem, nie dopuszczającym obniżenia sumy naszych żądań poza pewne minimum. Niektóre punkta tego programu nasuwają się już same przez się, jako to: żądanie odpowiedzialnego rządu krajowego, pozostawienie sejmowi decyzji co do sposobu wybierania delegatów do reprezentacji wspólnej, absolutne: n i e, w sprawie wyborów bezpośrednich itd. Szczegóły akcji politycznej w Sejmie i w Radzie państwa w programie takim musiałyby oczywiście być pominiętemi, bo nie podobna ich oznaczać z góry.

Gdyby przyszło do ułożenia takiego wspólnego programu, i gdyby poczynione już w tym kierunku przedwstępne działania odniosły skutek, miałby rację bytu drugi komitet przedwyborczy, i miałaby rację bytu polemika prowadzona przeciw zabiegom „exrezolucjonistów" i „stańczyków". Ale jeżeli się nie postawi żadnej tamy przeciw tym zabiegom, jeżeli się czynnie nie wystąpi w sprawie wyborów, panowie ci znowu na własną rękę poprowadzą ster spraw publicznych z równem powodzeniem, jak to właśnie teraz uczynili, i wszystkie najżywotniejsze kwestje krajowe zostaną bez załatwienia.

Sprawy krajowe.

Kraków, 27. kwietnia.

(Korespondencja Dziennika Polskiego).

Czy na programie teraźniejszego ministerstwa stoi rozwiązanie sejmów i Rady państwa albo nie, będzie ono w każdym razie nieodzownem, jeżeli zakres działalności sejmów i ich stosunek wyborczy do Rady państwa ma być zmienionym. Podobnież, gdyby gabinet dzisiejszy nie utrzymał się, każdy inny, któryby po nim przyszedł do władzy, rozwiąże sejmy. Wszakże to samo czekało, sejmy czeski i galicyjski pod ministrami Hasnerem i Giskrą. Czy zatem antonomia czy centralizacja wezmą górę, w systemie państwa rozwiązanie sejmów nastąpi jak się zdaje. Każdy bowiem rząd pragnie, aby pod jego wpływem i po jego myśli wypadły wybory, a przynajmniej starać się będzie, aby nie wypadły wprost dla niego przeciwnie. Z tego powodu tu i owdzie zaczynają się już i w Krakowie krzątać, lubo jeszcze żadnego głośnego nie zrobiono kroku.

Nie ma w mieście naszem wyraźnie nacechowanych stronnictw politycznych, coby stawiały swoich kandydatów: są tylko ludzie coby się ubiegać chcieli o wybór i ci szukać będą przyjaciół po różnych kółkach, aby te razem zebrane dały im większość.

„Koło polityczne" nie ma wyraźnej barwy, a nawet nie ma żadnej, aby wywarło wpływ, przytem składa się z małej garstki osób, i to wszelkiego rodzaju szkoły i zasad politycznych. Podział na obozy, lubo nie na stronnictwa, wtedy dopiero się zrobi, gdy ktoś stanie na kandydata taki, przeciw któremu oświadczyć się zechcą różnostronni przeciwnicy, albo też jeśli kto się znajdzie, dotychczas bowiem go nie ma, coby zaraz zrobił sobie wziętość i popularność, jakim krobiem uderzającym, choćby jakim wielkim frazesem. Kołami niepolitycznemi, mogącemi jednak zorganizować się w pewne kluby, są „Postęp", Towarzystwo strzeleckie i kahał. Obie resursy, tak obywatelska jak mieszczańska, nie mają w sobie żywiołu, a znów gdyby się odważyły, znaleźliby tak zwani „Stańczyki" również łatwo ognisko i adherentów Na jednem zaś polu widzę już zawczasu walkę wyborczą, to jest na polu wyznaniowem. Nie mówię tu, aby kwestja konkordatu lub ślubów cywilnych dawała do tego powód. Jest to po prostu walka między chrześcjanami i żydami. Dopóki żydzi tworzyli w Krakowie pewną odrębną społeczność, następował zawsze kompromis, na mocy którego jeden żyd wybierany był posłem. Kompromis ten szedł nawet tak daleko, że chrześcjańscy wyborcy albo przyjmowali gotowego kandydata żydowskiego, albo narzucali go znów wyborcom starozakonnym, którzy go przyjmowali bez trudności, gdyż przedewszystkiem szło im o wprowadzenie precedensu i utrzymanie zwyczaju, że na trzech deputowanych krakowskich jeden będzie żydem. W wyborach do Rady miejskiej tak w r. 1848 jak ponownie w r. 1866 trzecią część wybierano żydów, i to przez obopólną umowę. Ale gdy już przyszło w roku zeszłym do wylosowania połowy członków Rady miejskiej i wybrania innych w to miejsce, nie trzymano się tego kompromisu, wychodząc z tej zasady, że gdy żydzi nie chcą się wyróżniać w używaniu praw od chrześcjan, przeto nie powinni tworzyć oddzielnego status in statu w mieszczaństwie. Tak będzie tym razem z wyborem deputowanych na sejm z miasta Krakowa, bo już słyszę, jak mieszczanie zastrzegają się przeciw takiemu kompromisowi.

Więc bardzo wypaść może, iż żaden kandydat starozakonny nie utrzymałby się, ale natomiast gdy nie będzie między wyborcami chrześcjańskimi jedności politycznej, bo też jej być nie może, a starozakonni nietyle uważają na stronnictwa i zasady polityczne, co na interes nakazany solidarnością własną, stać się może, iż żydzi rozstrzygnęliby między kandydatami. Te przeto kółka lub zgromadzenia, które przyjmą na siebie wybór kandydata żydowskiego, będą mogły na wyborców starozakonnych liczyć dla swoich kandydatów, lubo mieszczanie takzwani czystej krwi, to jest kupcy, rękodzielnicy, sprzeciwiać się nieomieszkają wyborowi żyda.

Byłoby zawcześnie już dziś o tem pisać, gdyby przedmiot ten nie był już rozbierany dość głośno, a przedwyborcze koła, chociaż się jeszcze nie tworzą, lecz domniemani uganiacze za popularnością zaczynają się ruszać.

Ziemie Polskie.

Dzienniki moskiewskie zapewniają, że wzburzenie umysłów na Litwie nie zakończyło się wystąpieniem ks. Piotrowicza, lecz owszem trwa dotąd i coraz się potęguje. Obok nazwisk ks. Stanisława Piotrowicza, katechetów xx. Norkiewicza i Żebrowskiego, oraz prałata Żełejki, których już wywieźli za opozycję, stawioną wprowadzeniu schyzmy, wymieniają dziś nowe nazwisko — nowego męczennika, ks. Kleckiego.

— Jako objaw nastrojenia umysłów w samem Wilnie, przytoczyć można świeży wypadek z ks. prałatem Herburtem. Ten starzec, niegdyś wielce lubiony przez Wileńczyków, został przy wyjściu z katedry złajanym przez publiczność, która przez dłuższy czas trzymała odstępcę prałata w formalnem oblężeniu i wyrzucała mu przyczynienie się do tłumaczenia na moskiewski język duchownych książek.

— Obok bezustannego podjudzania rządu do represyj na Litwie, prasa moskiewska usiłuje zdyskredytować obecną administrację i osoby stojące na czele zarządu Zabranych krajów. W tym celu umieszczają gazety ultra-narodowe raz po raz jakieś fałszywe wiadomości, lub złośliwe insynuacje. Tak np. z powodu umieszczenia w *Wileńskim Wiestniku* listy osób przyjeżdżających i wyjeżdżających z Wilna, natychmiastowy robią wniosek, że to się robi dla tego, by nie można było spotkać na liście nazwiska osób skompromitowanych, którym — niby — pozwalają przyjeżdżać na Litwę (zkąd?) Jak wybornie w tym jednym fakcie daje się pochwycić szpiegowska natura Katkowów i Krajewskich i ta zwierzęca chęć coraz większego znęcania się, której nawet dzisiejszy system i dzisiejszy zarząd w Zabranym kraju nie zadowalnia.

— Niedawnemi czasy zakomunikowano z wielką tajemniczością o jakichś ważnych wypadkach, zaszłych w Dynaburgu, i gazety moskiewskie donosiły jednocześnie z powyższą wieścią wiadomość o wyjeździe z Wilna do ostatniego miasta pełnego składu wojennego doraźnego sądu Dziś ta sprawa wyjaśniła się całkiem i pokazało się, że w więzieniu dynaburgskim wynikła bójka między aresztantami i strażą. Pięciu zbrodniarzy skazano na śmierć — w tej liczbie jednego żyda i czterech Moskali-raskolników (tj. takzwanych *starowierców*.)

— Gdy na Litwie męczy już Moskali pragnienie krwi, toć w K o r o n i e przynajmniej bawią się jeszcze. Ogłaszają naprzykład w ostatnim nrze *Dzien. Warszaw.*, że miasta niedawnemi czasy pozbawione przywilejów i zamienione na wsie, podały d z i ę k c z y n n y, n a j p o d d a ń s z y adres carowi, wyrażający „uczucie głębokiej wdzięczności za łaskę, udzieloną im w ukazie o skasowaniu miast" (dosłowne). — Któż będzie wątpił, że podobny adres jest wymuszonym? To nie ulega żadnej kwestji, lecz pozostaje głębokie pytanie: jaką korzyść upatrywali Moskale z podobnego adresu? Kogo chcieli okpić i czy myśleli, że ktokolwiek da się okpić tak grubo? — Co pobudziło ich do tego kroku — głupota, czy bezczelność, czyli jedno i drugie razem? Po tym kroku zaręczyć niepodobna, że może się niebawem ukazać drugi adres obdartych ze skóry obywateli, adres wyrażający uczucie głębokiej wdzięczności za łaskę odebrania im tych gruntów, które nigdy do włościan nie należały.

Niegdyś w słowach pełnych grozy wsławiony historyk, chcąc napiętnować tyraństwo tryumwirów, rzekł, że ci ludzie posunęli się aż do przesiadowania tych, którzy opłakiwali swych proskrybowanych krewnych. Moskal proskrybował nie tylko setki tysięcy ludzi, lecz całe czterysta miast, i kazał tym miastom dziękować sobie za tę łaskę.

Niemieckie gazety, odebrawszy na żywym przykładzie swych ziomków nadbaltyckich charakterystyczną i wymowną naukę wartości rządów moskiewskich, nie mogą się mimo to, wspominając o czynach gwałtu, dokonywanych przeciw Polakom, wyzwolić od nawykłej tradycyjnie a schlebiającej Moskwie frazeologji. Gwałt moskiewski reprezentuje dla nich ciągle jeszcze pierwiastek porządku politycznego i społecznego, opór polski nie przestaje według nich być czynem burzliwości i niepoprawnego rewolucjonizmu. Tak np. napisała *Kreuz Ztg.*, a za nią powtórzyły wszystkie inne dzienniki, nie wyjmując demokratycznej *Zukunft:*

„Że rozporządzenie rządu, zaprowadzające do nabożeństwa katolickiego na Litwie rytuał w języku rosyjskim, napotyka ze strony opornego duchowieństwa wiele trudności."

Czyż zmysł sprawiedliwości — pisze *Dzien. Pozn.* — czyż dalej zmysł uznania moralnej wielkości i wzniosłości, miałby istotnie upaść już tak w dziennikarstwie niemieckiem, aby się wobec barbarzyńskich gwałtów carskiego rządu a szczytnego wystąpienia ks. Piotrowicza tylko na podobnie kwaśną a sympatyczną dla Moskwy uwagę zdobyć zdołało? — Nie byłoby to dlań zaszczytnem, ani też pocieszającym znakiem czasu.

Niektóre dzienniki niemieckie piszą, że „według doniesień pism polskich" deputowany Kantak zamierza przy trzeciem czytaniu projektu kodeksu karnego w parlamencie niemieckim, zabrać głos w materji paragrafów traktujących o zdradzie kraju, a zarazem uzasadnić wystąpienie reprezentantów polskich z parlamentu północno-niemieckiego. Jakkolwiek owo trzecie czytanie projektu kodeksu karnego, uważamy za pożądaną sposobność naprawienia błędu, jaki reprezentacja nasza popełniła według nas, uznając za rzecz stosowną milczeć przy pierwszem, i jakkolwiek naprawę podobną przyjęlibyśmy z wielkiem i szczerem zadowoleniem — to nie wiadomo nam przecież dotąd, aby zamiar podobny istniał rzeczywiście. Co się zaś tyczy myśli opuszczenia parlamentu — nie wspomniało o niej, jak zaręczyć możemy, żadne z pism polskich. Puszczona więc w tej mierze przez gazety niemieckie a zaczerpnięta według nich jakoby z pism polskich wiadomość, jest tedy niczem innem, jak podwójnym wymysłem.

Austrja i Węgry.

Wczorajsza *Tagespresse* donosi, że ministerstwo jest w zasadzie za rozwiązaniem Sejmów, ale rozwiązanie to miałoby nastąpić dopiero po zreformowaniu konstytucji, aby uniknąć potrzeby dwukrotnych wyborów. Od rezultatu rokowań z przywódzcami stronnictw zależeć będzie, czy, kiedy i które sejmy będą rozwiązane. Akcja rządowa ma się rozpocząć niebawem i kierować się będzie głównie według stanowiska zajętego przez Czechów.

Rieger i Sladkowski konferowali wczoraj z hr. Potockim. Stronnictwo młodoczeskie, którego reprezentantem jest Sladkowski, nie trzyma się podobno ściśle deklaracji i możeby odstąpiło od niej w niektórych punktach, pomimo tego jednak niewiele jest nadziei, aby przyszło do porozumienia z Czechami, którzy nie chcą się skłonić do obesłania reichsratu. Z tego to może powodu oświadcza wczorajsza *Wiener Abendpost*, że rząd nigdy nie myślał o zwołaniu notablów.

Fremdenblatt doniósł wczoraj, że z powodu słabości kierownika ministerstwa skarbu, p. Diestlera, hr. Potocki układa się z hr. Spieglem o wstąpienie tegoż do gabinetu. W razie rozbicia się tych rokowań powołanoby prawdopodobnie p. Mosera.

Wiadomość o nieporozumieniach między kanclerzem hr. Beustem a hr. Potockim ma być bezzasadną.

— *Wanderer* pisze, że jak ministerjum Giskra-Herbst nie wiedziało, jak podeprzeć zagrożoną zdaniem jego konstytucję, tak znowu ministerstwo hr. Potockiego nie wie, co z konstytucji tej odrzucić a co nadal zachować. „Rząd nowy waha się i namyśla podobnie jak to czynił jego poprzednik; zamiast zaimponować, daje się nastraszać, a zamiast działać, nosi się z nieujętnemi lub niewypowiedzialnemi planami jakiejś przyszłej politycznej akcji.

„Na tej drodze tak samo ugoda nie zostanie osiągniętą, jak nie udało się pierwej bezwarunkowe utrzymanie konstytucji grudniowej. Jeżeli bowiem chcianoby pierwej obliczyć i zważyć na funty i łoty, ile można odjąć z centralizacji państwowej a przenieść do autonomii poszczególnych krajów, to nie trafi się nigdy do końca. Trzeba raz przystąpić czynem do operacji, a wtedy waga sama pokaże, jak sprowadzić równowagę Samym procesem myśli nic się nie zważy i nie wyrówna. Trzeba czynu, początku czynu, aby raz poruszyły się sprawy.

„Rząd nowy wziął na siebie równie jak wszystkie rządy poprzednie, obowiązek utrzymania mocarstwowego stanowiska Austrji. Jeśli jednak mniemał, że z zadania tego wywiąże się wtedy, gdy znajdzie linię, na której prerogatywy silnej władzy centralnej dadzą się pogodzić z nieuniknionemi ustępstwami dla autonomii krajowej, to grubo się pomylił. Nie on to powinien znaleść taką linję i nie on ją znaleść może; jedynie tylko wola narodów może oznaczyć tę linję i zaręczyć niezboczenie z niej. Prosta uwaga to objaśni. Żadne mocarstwowe stanowisko nie jest możebne wbrew woli narodów, które się na takowe składają. Albowiem gdyby różnym narodowościom w państwie chciano narzucać przemocą obowiązki względem całości państwa, to w takim razie rozporządzalna siła zużywałaby się wewnątrz a państwo pozostałoby bezsilne na zewnątrz tak jak niem było dotąd. Jeśli nie dójdzie się do tego, żeby te pretensje przez samych interesowanych były rozpoznane i stanowczo uregulowane, to nie spodziewać się niczego innego, prócz dawnych sporów, dawnych perjodycznych przesileń konstytucyjnych i rządowych i dawnych szarlatańskich projektów, które pomału ale nieochybnie musiałyby zniszczyć organizm państwa.

„Dla tego zdaje nam się, iż rząd może przystąpić do akcji śmielej i z większą pewnością aniżeli to czynił dotąd. Nie w jego to jest mocy przywrócić państwu zdrowie, i nie jego będzie winą jeśli stan chorobliwy dłużej się przeciągnie, byle tylko nie tamował przyrodzonych sił spoczywających w narodach. Niechaj więc odwoła się do wyborców. Zadaniem legalnych reprezentacyj będzie potem usunąć przeszkody ugody i wszechstronnego pojednania. Jeśli one temu nie podołają, to jeszcze mniej potrafi to uczynić rząd, żaden bowiem rząd na świecie nie zdoła utworzyć jedności, wolności i potęgi z żywiołów, które tylko waśń i rozprzężenie płodzą".

Sprawy zagraniczne.

La Marseillaise zamieszcza manifest przeciw plebiscytowi wystosowany do wszystkich robotników francuzkich, pochodzący od sekcyj paryzkich stowarzyszenia międzynarodowego i Izby związkowej towarzystw robotniczych. Tekst manifestu jest następujący:

„Obywatele"! po rewolucji 89 r. i uznaniu praw z 93 r. wszechwładztwo pracy jest jedyną podstawą, na jakiej opierać się winne nadal społeczeństwa nowoczesne.

Praca jest najwyższą ustawą ludzkości; źródłem bogactwa powszechnego i najskuteczniejszą przyczyną dobra osobistego.

Sam jeden pracownik ma prawo do szacunku swych współobywateli, narzuca on poszanowanie go nawet tym co go wyzyskują, powołany jest do odrodzenia starego świata.

Dla tego mówimy do robotników miast, do robotników polnych, do małych przemysłowców, do małych kupców, do wszystkich tych, którzy chcą panowania wolności przez równość: nie dość jest odpowiedzieć na plebiscyt, który śmią nam narzucać głosowaniem czysto przeczącem, dawać pierwszeństwo konstytucji z 70 nad konstytucją z 1852 r.; rządowi parlamentarnemu nad rządem osobistym; potrzeba aby wyszło z urny najbezwzględniejsze potępienie rządów monarchicznych, stwierdzenie zupełne, radykalne, jedynej formy rządu, która może zadowolić nasze słuszne aspiracje, rzeczpospolitej demokratycznej i społecznej.

Szalony ktoby myślał że konstytucja 1870 dozwoli mu bardziej niż konstytucja z 1852 roku dawać dzieciom swym dobrodziejstwo wychowania całkowitego, bezpłatnego i obowiązkowego dla wszystkich.

Dokonać reform; reorganizacji wielkich prac publicznych (kopalni, kanałów, kolei żelaznych, banków) na korzyść wszystkich obywateli, zamiast być jak dziś środkiem wyzyskiwnia dla feodalizmu kapitału.

Zmienić zupełnie zasadę podatkowania, które dotąd było progresyjnem u ludzi ubogich. Wcielić do dochodów publicznych własność, którą księża duchowni i zakonni zagarnęli środkami mniej lub więcej podstępnemi z podeptaniem ustaw 89 i 90 r.

Położyć kres nadużyciom władzy wszystkich urzędników wielkich i małych (strażników polnych, sędziów śledczych, komisarzów policji itd.) których postępowanie samowolne jest dziś pokryte artykułem 75 konstytucji z VIII.

Znieść zresztą podatek krwi, chcemy mówić armię stałą, znosząc spisy.

Nie obywatele! nie może tak być. Despotyzm ma to fatalnego, że zrodzić może tylko despotyzm. Próba jest już zrobioną, nie możemy powracać do niej.

Zresztą nie możemy przyznawać władzy wykonawczej prawa zapytywania nas. Prawo to pociągnęłoby za sobą u nas podległość, przeciw której protestuje samo imię władzy, która je sobie przywłaszcza, wskazując, że nie jest panią, że jest tylko po prostu niczem więcej jak wykonawczynią woli wszechwładnej kraju.

Jeżeli więc pragniecie jak my skończyć raz z tą hańbą przeszłość, jeżeli chcecie, aby nowa ugoda społeczna przyzwolona przez obywateli równych prawem, jak mają do tego obowiązek, zaręczała każdemu z was pokój i wolność, równość i pracę; jeżeli chcecie zatwierdzić rzeczpospolitę demokratyczną i socjalną, najlepszym jest według nas sposobem wstrzymać się lub złożyć w urnie kartkę niekonstytucyjną — co nie wyłącza innych rodzajów protestacyj.

Robotnicy wszelacy! pomnijcie na mordy w Aubin i Ricamarie, na skazania w Autun, i uniewinnienia w Tours; i zwracając wasze karty wyborcze, aby okazać, że nie jesteście bynajmniej obojętni na wasze obowiązki obywatelskie, wstrzymajcie się od udziału w głosowaniu.

Robotnicy wiejscy! Jak wasi bracia z miast ponosicie gnębiący ciężar obecnego systemu społecznego; ciągle produkujecie, a brak wam po największej części najniezbędnieszych potrzeb, podczas gdy skarb, lichwiarz i właściciel tuczą się waszym kosztem.

Cesarstwo niedość że was gnębi podatkami, porywa wam synów waszych, wasze jedyne podpory, aby z nich zrobić żołnierzy papiezkich, lub rozsiać ich zwłoki po nieuprawnych rolach Syrji, Kochinchiny i Meksyku.

Radzimy wam również wstrzymać się, ponieważ abstynencja jest protestacją, jakiej się sprawca zamachu stanu najbardziej obawia; lecz jeżeli zmuszeni będziecie złożyć kartkę w urnie, niech będzie biała, lub niech mieści jedno z tych żądań: Radykalna zmiana podatków! Uchylenie spisu! Rzeczpospolita demokratyczna i socjalna."

Następują podpisy członków sekcyj paryzkich stowarzyszenia międzynarodowego robotników i Izby związkowej stowarzyszeń robotniczych.

— Francuzki minister spraw wewnętrznych, przesłał do prefektów następujący okólnik:

„Paryż 20. kwietnia 1870.

„Panie prefekcie! Rząd pragnąc zapewnić głosowaniu powszechnemu rękojmię wolnych i szczerych obrad, postanowił że publiczne zgromadzenia polityczne mogą się odbywać w okresie od chwili pojawienia się dekretu zwołującego wyborców, aż do 5go dnia przed rozpoczęciem się głosowania.

Należy przeto udzielać upoważnień potrzebnych osobom, które chcieć będą tworzyć zebrania w celu dyskusji nad zmianami w kwestji spowodowanemi przez *senatus consult.* Prośba ta ma być przedłożoną przez siedmiu wyborców zamieszkałych w gminie, wręczoną na 24 godzin naprzód i wskazywać imię, stan i zamieszkanie podpisanych, dzień i godzinę zebrania.

Zgromadzenie ma się odbywać w miejscu zamkniętem i przykrytem, nie może przeciągać się po za godzinę oznaczoną przez właściwe władze na zamykanie miejsc publicznych.

Każdy wyborca bez różnicy okręgu lub departamentu może być obecnym na zgromadzeniu, winien tylko wykazać się, że jest zapisanym na liście wyborczej, bądź za pomocą karty wyborczej, bądź przez wykazanie certyfikatu wpisu wydanego przez władzę municypalną.

Nikt nie może ukazać się na zebraniu z bronią jawną lub ukrytą.

Urzędnik administracyjny lub sądowy, może być obecnym na zebraniu. Ma on nosić oznaki i zabierze miejsce dowolne Ogłosi rozwiązanie zebrania, gdyby zgromadzenie stawało się hałaśliwem lub gdyby popełniono na nim przestępstwo lub zbrodnię.

W razach gdyby ważne okoliczności według przekonania pana powodowały zawieszenie w pewnem miejscu w departamencie twoim, wolności zgromadzeń, doniesiesz mi o tem telegrafem, aby mnie postawić w możności natychmiastowego postanowienia.

Oprócz prawa dyskusji, pewna liczba wyborców żądać może będzie wolności szerzenia zdań swoich afiszami, rozdawaniem lub roznoszeniem pism i druków.

Co się tyczy afiszów, nie potrzebuję panu przypominać, że według brzmienia ustawy z d. 10 grudnia 1830 r. żaden afisz treści politycznej nie może być przylepiony na ulicach lub innych miejscach publicznych. Ustawa z 16. lipca 1850 zmieniła ustawę z 10. grudnia 1830 tylko do wyboru deputowanych do Ciała prawodawczego. Nie przyznała ona rządowi względnego prawa upoważnienia, jak w przedmiocie zgromadzeń publicznych; jest on przeto związanym w tej mierze bezwzględnym zakazem.

Okólniki pochodzące od jednego lub kilku wyborców, równie kartki głosowania mieszczące *tak* lub *nie*, nie ulegają żadnemu stemplowi, i mogą być rozdzielane i roznoszone bez wyłącznego upoważnienia, po złożeniu przepisanem art. 7. ustawy z 29. lipca 1849. Zechcesz panie prefekcie! zawiadomić mnie o otrzymaniu niniejszej instrukcji, mającej na celu zapewnienie wyborcom pod warunkiem szanowania ustawy i porządku publicznego, największej swobody dyskusji, obrad i propagandy politycznej.

Przyjmij panie prefekcie zapewnienie poważania.

Minister spraw wewnętrznych,
Chevandier de Valdrome".

— Dekret cesarski w przedmiocie plebiscytu, brzmi:

„Napoleon z bożej łaski z woli narodu Cesarz Francuzów.

Wszem w obec pozdrowienie.

Wysłuchawszy naszą Radę ministrów i rozważywszy *senatus consult* z 20 bm. postanowiliśmy i stanowimy, co następuje:

Art. 1. Lud francuzki zwołany jest na zgromadzenia w niedzielę 8 maja dla przyjęcia lub odrzucenia projektu następującego plebiscytu:

„Lud przyjmuje liberalne reformy zaprowadzone w konstytucji od roku 1860 przez cesarza wraz z wielkiemi korporacjami państwa i zatwierdza *senatus consult* z d. 20go kwietnia 1870".

Art. 2. Głosowanie odbędzie się w gminie stosownie do art. 3 dekretu z 2 lutego 1852 i według list wyborczych ułożonych 31 marca br.

Art. 3. Wyborcy chwilowo nieobecni przypuszczeni będą do głosowania w miejscu teraźniejszego pobytu, lecz tylko za wykazaniem się odpisem z listy wyborczej swej gminy, zatwierdzającym ich wpis i poświadczonym przez mera.

Art 4. Wymazane będą z listy wyborczej imiona osób zmarłych od 31 marca lub które utraciły prawo głosowania.

W tym celu ogłoszona zostanie tabela prostująca i rozlepiona w każdej gminie na 5 dni przed zebraniem się wyborców.

Art. 5. Głosowanie otwarte będzie w niedzielę 8 maja w każdej gminie od 6tej z rana do godz. 6tej wieczorem.

Jednakże będą mogli prefekci na żądanie merów dozwolić otwarcia działalności wyborczej do godziny 5. rano. Rozporządzenie prefekta rozlepione będzie w gminie na trzy dni przed głosowaniem.

Art. 6. Głosowanie odbywać się będzie tajemnie przez **tak** lub **nie**, na kartkach pisanych lub drukowanych.

Po zamknięciu głosowania nastąpi natychmiast obliczanie głosów.

Art. 7. Wyborcy armii lądowej i morskiej wotować będą w miejscu gdzie stoją załogą lub gdzie przebywają w chwili głosowania.

Każdej z sekcyj wojskowych lub morskich przewodniczyć będzie szef najstarszy stopniem.

Art. 8. Obliczenie wotów każdego departamentu odbywać się będzie na publicznem posiedzeniu przez komisję z trzech członków rady departamentowej wskazanych przez prefekta.

Art. 9. Ogólne obliczenie wotów odbędzie się w łonie ciała prawodawczego.

Art. 10. Ministrowie nasi, o ile każdego dotyczy, czuwać mają nad wykonaniem niniejszego dekretu, który ogłoszony będzie stosownie do rozporządzeń z 27. listopada 1816 i 18. stycznia 1817.

Napoleon.

Poniżej następują podpisy ministrów.

— Nota hr. Daru do kardynała Antonellego, jak donoszą z Wiednia do *Gazety Kolońskiej*, nie pozostała odosobnioną, przeciwnie znalazła silne poparcie w depeszy, przesłanej na dniu 10 kwietnia przez hr. Beusta ambasadorowi austrjackiemu w Rzymie. Treść rzeczonej depeszy ma być następująca:

„Kanclerz zaznacza przedewszystkiem z wielkiem zadowoleniem zgodność, jaka i w tym przypadku objawia się w zapatrywaniach gabinetu wiedeńskiego i paryzkiego. Dalej powołuje się na brzmienie noty, przez którą hr. Trauttmannsdorff odebrał polecenie zwrócenia uwagi Stolicy Apostolskiej na pożałowania godne skutki, jakieby mogły wyniknąć z uchwał Soboru, będących w sprzeczności z duchem i zasadami prawodawstwa cywilnego. Gabinet francuzki zapatruje się na kwestje z ogólniejszego stanowiska, a dochodzi do wniosków, do których gabinet tutejszy tylko przychylić się może. Nie chcąc powtarzać argumentów, zawartych w depeszy francuzkiej, ani przedstawiać z większym przyciskiem i wymową niebezpieczeństwa położenia, oświadcza hr. Beust, że rząd austrjacki tak samo jak francuzki szanuje prawa i wolności kościoła. Nie chodzi mu o wywarcie nacisku na uchwały Soboru, ani o wmięszanie się do jakiegoś sporu dogmatycznego. Chce on — rząd austrjacki — jedynie podnieść głos, aby w przeświadczeniu o swej odpowiedzialności wskazać nieuniknione prawie skutki czynów, któreby musiały być uważane za zamach na prawa istniejące, aby zwrócić uwagę Stolicy Apostolskiej na niebezpieczeństwo drogi, na którą potężne wpływy usiłują wepchnąć Sobór. Nie obawa przed niebezpieczeństwem, któreby zagrażało instytucjom rakuzkiego państwa, lecz niebezpieczeństwo grożące pokojowi umysłów i dobrym stosunkom pomiędzy państwem i kościołem nakazuje rządowi cesarsko-królewskiemu w ten sposób wystąpić. Powód ten tem mniej Stolicy świętej powinien się zdawać podejrzanym, że takowy podziela znaczny zastęp Ojców Soboru, z którym rząd, lubo na zupełnie odmiennem stojąc stanowisku, łączy się obecnie w pragnieniu zapobieżenia pewnym ewentualnościom. Mimo to przecież gabinet wiedeński trzyma się z dala od zgodnych z nim usiłowań mniejszości Soboru, od których działanie jego pozostanie i musi pozostać zawsze niezależnem, lubo krok gabinetu francuzkiego, obecnie przez rząd wiedeński poparty, ma na celu przyjść w pomoc tejże mniejszości. Uwagi i żądania, jakie gabinet francuzki wystósował do Stolicy Apostolskiej, tak dalece odpowiadają panującemu w Austrji usposobieniu i potrzebie położenia, że rząd wiedeński tylko może pospieszyć z przyłączeniem się do nich i upoważnia hr. Trauttmannsdorffa do wyrażenia się w tym duchu wobec kardynała Antonellego."

Taka jest główna treść depeszy, której zwięzły i stanowczy sposób wyrażenia się, zdaniem *Gaz. Kolońskiej*, tem mniej może ujść uwagi dworu rzymskiego, że hr. Trauttmannsdorff na wyraźne polecenie kanclerza takową zapewne wręczył kardynałowi Antonellemu w odpisie. — Jaki przecież obiedwie noty, francuzka i austrjacka, do których w części ma się podobno i gabinet berliński przyłączyć, odniosą w Rzymie skutek, okaże się dopiero przy obradach Soboru nad schematami de Ecclesia. — W zeszłą niedzielę miało się odbyć trzecie publiczne posiedzenie Soboru, na którem Ojciec św. ogłosił zapewne zapadłe w przedmiotach wiary uchwały.

Katastrofa w Grecji.

List, o którym wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu, opiewa:

„Ateny 16. kwietnia.

„Lord Jocelyn F. Muncaster, który przed kilkoma dniami przybył tu z Anglji ze swoją młodą, piękną żoną, dał się skłonić zeszłego poniedziałku do wzięcia udziału w wycieczce do Maratonu, w towarzystwie Anglika Vynera, bawiącego tu adwokata kolejowego towarzystwa Lloyd, jego żony i córki, sekretarza poselstwa angielskiego, Herberta, i sekretarza poselstwa włoskiego, hrabi Buela. Powyższym panom towarzyszył tłumacz i jeden służący. Jeszcze w niedzielę prosili oni o eskortę wojskową i zamówili powozy, co prawdopodobnie zostało zdradzone rozbójnikom, ukrywającym się w pobliżu miasta. Że w rzeczy samej tak było, dowiedziano się o tem dopiero później ponieważ jedna z tutejszych władz została ostrzeżoną jeszcze przed kilką dniami o wtargnięciu do Atyki kilku band rozbójniczych. Na nieszczęście zwracano na nich tak małą uwagę, że główno-dowodzący uznał za dostateczne dać podróżnym tylko słabą eskortę z 4. żandarmów—chociaż z drugiej strony polecił wszystkim patrolom, krążącym po Atyce, aby uwagę swoją zwracały głównie na drogę z Aten do Maratonn. Kiedy podróżni byli już z powrotem, nie daleko Pikermis, tj 4 mile od Aten, zostali nagle przerażeni karabinowemi strzałami Woźnice popędzili konie, i wkrótce powozy znalazły się poza linją niebezpieczną, gdy w tem padły z zarośli nowe strzały. Ale z tej zasadzki wyszli cało, dzięki szybkości, z jaką konie pomykały. Ale na skręcie drogi spotkała ich nowa niespodzianka. Kilkudziesięciu rabusiów leżało na ziemi — a wymierzywszy strzelby, zmusili pierwszego woźnicę do zatrzymania koni i powozów. Żandarmi rzucili się na rabusiów i zaczęli strzelać, ale dwóch z nich padło w tej samej chwili. Potem rozdzielili się bryganci na dwie grupy. Jedna zabrała podróżnych, a druga pokonała i związała pozostałych żandarmów. Wszystko to stało się w kilku minutach, poczem słudzy z końmi i powozami zostali odesłani przez rozbójników do Aten. Po szybkiej ucieczce aż do stóp Parnasu, w czasie której rozbójnicy zostali zaatakowani przez dwa patrole, przy czem zasłaniali się więźniami, co ten miało skutek, że żołnierze nie ośmielili się strzelać—dowódca bandy ujrzał, że uprowadzenie kobiet staje się niemożebnem, ponieważ nieszczęśliwe ofiary upadały ze znużenia. Zabrawszy im więc wszystko, co jakąkolwiek mogło mieć wartość, odesłali je z przewodnikiem do najbliższej włości, gdzie jeszcze zastały jeden z powracających powozów. O ile damy były odważne przy napadzie, o tyle czuły się złamane przy pożegnaniu z mężami, których rozbójnicy wzięli z sobą jako zakładników. Patrole poszły w pogoń za bandą, ale do starcia nie przyszło, albowiem dowódca bandy oświadczył, że przy najmniejszej zaczepce każe zabić więźniów. Pojmani musieli chcąc niechcąc pogodzić się z okrutnym losem, noc spędzili w małej chatce leśnej, a dnia następnego przybyli do wioski Tatoi, gdzie się jeszcze dziś znajdują.

„O godzinie 8-ej wieczorem w poniedziałek przybyły damy do Aten, i zaraz rozbiegła się fatalna wieść po mieście; około 500 żołnierzy zostało natychmiast w pogoń wysłanych, ale i ci musieli pozostać bezczynnie, ponieważ lord Muncaster prosił listownie angielskiego posła Erskine, aby wojsko wstrzymało się od wszelkich kroków i zarazem donosił, że rozbójnicy domagają się 32 000 funtów szterlingów wykupu. W gwałtownej nocie a nawet i ustnie protestowali posłowie włoski i angielski, przeciw temu gwałtowi, popełnionemu na ich rodakach, robiąc rząd odpowiedzialnym za ich życie. Dnia następnego, tj. we wtorek o godzinie pół do trzeciej z południa, zjawił się niespodziewanie lord Muncaster, którego rozbójnicy wysłali po pieniądze, wziąwszy od niego słowo honoru, że w razie nieudania się rokowań, sam do nich powróci. Od tego czasu jesteśmy świadkami smutnej i poniżającej sceny. Co dzień nadchodzą listy od rozbójników do rządu i lorda Erskine, w których coraz nowsze stawiają żądania; codzień odchodzą także z hotelu angielskiego wozy, naładowane żywnością i odzieniem dla angielskich zakładników, które wysyła bogaty lord. Ultimatum rozbójników brzmi: Albo 25.000 funtów szterlingów, zupełna amnestja i wypuszczenie dwóch, przed kilkoma tygodniami pojmanych brygantów, albo śmierć więźniom. Jak się dowiaduję, polecono już na drodze telegraficznej utworzyć do koła rozbójników silny kordon wojskowy, ale zdaje się, że i naczelnik bandy będzie umiał skorzystać z położenia, i dopiero wtedy wypuści zakładników, gdy jego ludzie będą się już znajdowali w bezpiecznem miejscu za granicami Grecji. Król ma być bardzo zirytowany, a rząd, jak to zresztą łatwo można było przewidzieć, odrzucił żądanie względem dania amnestji. Tylko energicznemu staraniu obu posłów zawdzięczają pojmani, że wojsko nie zaczęło jeszcze ścigać rabusiów. Lord Erskine, który w tej sprawie nadzwyczajną rozwija czynność, postanowił dać pieniądze. Nie podlega jednak wątpliwości, że wszystkie koszta poniesie w końcu sam rząd, który zanadto lekkomyślnie przestrzega publicznego bezpieczeństwa."

Jak tylko nadejdą listy, opisujące zabicie pojmanych, nie omieszkamy ich podać.

Kronika.

Z Rady miejskiej we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto do wiadomości, iż w skutek wniosku obiegowo załatwionego uproszono p. Smolkę, aby jadąc do Wiednia, interwenjował u hr. Potockiego względem przyspieszenia sankcji dla statutu m. Lwowa.

Dla nadzoru przy budowie gmachu na gimnazjum Franciszka Józefa, która się wkrótce rozpocznie, i potrwa przynajmniej dwa lata, postanowiła Rada przyjąć dwóch techników do urzędu budowniczego, a zarazem p. Przybyłowskiego, dyrektora tegoż urzędu, wysłać do Wiednia, Dre-

zna, Berlina i Poznania celem przekonania się, z jakiemi modyfikacjami Meissnerowski system ogrzewania jest tam zastósowany w gmachach publicznych, by odpowiadał wymaganiom ostrzejszego klimatu. Na podróż tę asygnowano 800 złr.

W sprawie wykupna długów wekslowych fundacji śp. Gosiewskiego, upoważniła Rada dotyczący komitet, aby przy ugodach zawieranych z lichwiarzami, bez odnoszenia się do sekcji finansowej, asygnował z kasy miejskiej kwoty na spłatę weksli potrzebne. Komitet ten składa się z pp. Dąbrowskiego Wacł., Turasiewicza Romualda i Wilda pod prezydencją burmistrza dr. Szemelowskiego.

Dla ochronek miejskich wyasygnowano całą kwotę preliminowaną budżetem 4000 złr.; komisja bowiem dotycząca kupuje właśnie realność na urządzenie czwartej ochronki.

Wyborem członków z m. Lwowa do komisji podatkowej dla powiatu Lwowskiego ma się zająć sekcja finansowa.

Na reklamację wykreślono z listy przysięgłych kilkunastu obywateli, uchylających się od tego obowiązku z różnych tytułów. Lista roczna przysięgłych na rok przyszły ma liczyć 436 osób. Skonstatowano bowiem powiększenie ludności miasta, a na każde 200 mieszkańców przypada 1 przysięgły.

Na koniec na wniosek sekcji IV. uchwalono projekt znacznego podwyższenia należytości zwanej „placowem,“ pozostawiając je tylko przy fijakrach w dotychczasowej wysokości.

Przy asygnacie $^1/_4$ części należytości za medykamenta dostarczane przez aptekarza Berlinera dla różnych zakładów miejskich, wznowiła się sprawa kontroli i rewizji recept. Podczas obrad nad budżetem zalecono magistratowi po zasięgnięciu wiadomości z Wydziału krajowego, przedstawić odpowiednie wnioski. Magistrat już podobno gotów. W Wydziale krajowym rewizją tą zajmuje się aptekarz Jędrzej Kochanowski z wielką biegłością fachową i z nadzwyczajnym pożytkiem dla kasy krajowej, a rezultaty tam osiągnięte musiałyby się okazać i w gospodarce po zakładach miejskich.

Wypadki miejscowe. Zaledwo kilka tygodni minęło od czasu, kiedy jednego awanturnika i prowokatora carskiego wyforowano ze Lwowa pod asystencją policji, a już zjawił się drugi, który jeszcze znakomiciej występuje, budując wiele na swoją godność pułkownika. Publiczność jednak tutejsza nie umiejąca rozróżniać stopni wojskowych, postępuje sobie zupełnie wedle zasad równouprawnienia. Przed trzema dniami tego pijanicę pułkownika, wyrabiającego awantury w restauracji Götza, wyrzuciła za drzwi bez ceremonji. A jeżeli władze nie postarają się o wydalenie tej osobistości, to może przyjść do większej awantury, którą prowokatorowie carscy z umysłu zapewne wywołać chcą, by znaleść kluczkę do zażaleń u ambasady.

Przedwczoraj jakaś zarobnica, w ostatniej nędzy usiłowała własne dziecko utopić w basenie studni na placu krakowskim. Chłopca pokaleczonego oddano do szpitalu, a matkę do sądu.

Dnia onegdajszego wieczorem złodzieje włamawszy się do prywatnego pomieszkania w domu pod l. $703^3/_4$, porozbijali komody i szafy i zabrali srebra wartości przeszło dwa tysiące zł. Zawiadomiony o tym wypadku komisarz policji p. Meidinger wspólnie z detektorem Milletem, wyśledził w kilka godzin po czynie trzech złodzieji, poszlakowanych o tę kradzież.

Woźny Rutowicz od kasy głównej krajowej, 60 lat liczący, żonaty, obwiesił się wczoraj w ogrodzie miejskim. Był to nałogowy pijak. Dniem poprzód usiłował podczas nabożeństwa żałobnego za duszę feldmarszałka Hessa skraść pistolet z katafalku w kościele OO. Jezuitów, lecz został w tem przeszkodzony, a usprawiedliwiał ten czyn właśnie chęcią odebrania sobie życia.

Roman hr. Potocki, syn Alfreda będąc na polowaniu w dobrach ks. Sanguszki na Wołyniu, stał się ofiarą wielkiej nieostrożności. Strzelba nabita lotkami, na której się wsparł, wypaliła i przestrzeliła mu kość piersiową. Młodzieniec jest w niebezpieczeństwie życia. Matka pospieszyła z Wiednia do czuwania nad synem nieszczęśliwym — dziedzicem kilkudziesiątmiljonowego majątku.

Stowarzyszenie Orła białego otrzymało zaproszenie na zjazd do Krakowa podczas Zielonych Świątek. Równocześnie mają tam przybyć goście z Poznania i Szlązka.

Na amnestji prasowej wyszedł u nas najlepiej p. Dziedzicki Bohdan, właściciel *Słowa*. Skazany przez sądy przysięgłych musiałby był odsiedzieć parę miesięcy w kozie i zapłacić podobno 100 zł. z kaucji. — Okroiło się także p. Stupnickiemu Hipolitowi, którego czekał areszt 10 dniowy.

Amnestja. W skutek ogłoszonej najwyższej amnestji dla osób skazanych za przewinienia prasowe, wypuszczeni zostali z więzienia w Pradze d. 23. b. m. następujący redaktorowie: Karol Tuma, Zahnal, Tolmann, Kronsky, Kveton, Cerny, Kont i Antoni Tuma.

Na walne Zgromadzenie członków banku włościańskiego zebrało się dziś o godz. 10 z rana w sali ratuszowej około 80 członków ze wszystkich okolic kraju.

Wystawa meteorytów, zebranych w Płockiem, a przywiezionych do Lwowa przez p. Wawrzeckiego i złożonych na okaz publiczności w Muzeum Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego (przy ulicy Długiej w kamienicy dawniej Hausnerów) otwartą będzie jeszcze czas krótki. Nastręcza ona wiele godnego widzenia i jest pilnie zwiedzaną osobliwie przez młodzież szkolną.

Ks. Idzi Wojta zakonu OO. Dominikanów, pełniący obowiązki proboszcza w Koślajowie pode Lwowem, umarł d. 21. bm. — Nieboszczyk był rodem z Czech, ale całą duszą gorliwym Polakiem. W r. 1837 ułaskawiony od szubienicy przesiedział 7 lat jako więzień stanu.

W Łęczyckiem umarł d. 23. b. m. Aleksy Zabokrzecki, prezes dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredyt. ziemskiego w Warszawie.

Z Towarzystwa prawniczego Sekcja dla prawa pozytywnego odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę 30. b. m. o godz. 7. wieczór. Porządek dzienny: 1) wniosek o postanowieniu regulaminu pod względem miesięcznych zebrań Towarzystwa, 2) postępowanie przedmiotowe w sprawach prasowych w obec ustawy o sądach przysięgłych ref. dr. Czemeryński.

Wydawca „Nowego poradnika dla gospodyń“ zawiadamia szanownych swoich abonentów, że wydawnictwo dalszych zeszytów *Nowego poradnika* z powodu zagubienia się kilku arkuszy manuskryptu na czas jakiś musiało być wstrzymanem: po dopełnieniu zaś których, natychmiast dzieło dalej drukowanem będzie, o czem zaraz uwiadomi.

Adresy za utrzymaniem konstytucji. *Czernowitzer Zeitung* pisze: Piętnaście gmin powiatu suczawskiego, pięć gmin powiatu gurahumorskiego i dwie gminy powiatu sereckiego i storożynieckiego, — razem tedy 22 gmin bukowińskich, podało adresy do Izby deputowanych i Izby panów, w których żądają trzymania się obecnej konstytucji i zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. Podobnej treści adres wysłało także miasto bukowińskie Radowce.

Wydział krajowy podaje do wiadomości dodatkowo do ogłoszenia konkursu z dnia 18. marca r. b. l. 3377 zamieszczonego w dzienniku urzędowym *Gazety Lwowskiej* nr. 71, 72 i 73, z roku bieżącego, że w Akademii Marji Teresy we Wiedniu z początkiem następnego roku szkolnego jeszcze dwa galicyjskie miejsca funduszowe nadane będą.

Wykłady popularne, urządzone przez lwowski oddział Towarzystwa oświaty ludowej, które odbywały się przez całą zimę w trzech przedmieściach, a mianowicie na Gródeckiem, Żółkiewskiem i Łyczakowskiem zakończone zostały w niedzielę kwietnią.

Zarząd Towarzystwa uważa za obowiązek wyrazić należne podziękowanie Szanownej Radzie miejskiej za udzielenie lokalności szkolnych, niemniej też p. Czapelskiemu, dyrektorowi szkoły św. Anny, p. Brzezickiemu, zastępcy dyrektora szkoły św. Marcina i p. Górkiewiczowi, nauczycielowi w szkole św. Anny — za pomoc łaskawą przy urządzeniu tych wykładów.

Zarazem podajemy do powszechnej wiadomości, że dla mieszkańców przedmieścia żółkiewskiego urządzono księgozbiorek z 50 tomów, który pomnożonym będzie w miarę wzrostu funduszów Towarzystwa. Zawiadywania bibljoteczką podjął się p. Brzezicki i wypożycza książki w każdą niedzielę rano i po południu w pomieszkaniu swojem w szkole św. Marcina.

Piąty wykład publiczny na korzyść Towarzystwa Przyjaciół oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 1. maja b. r. o godzinie 4. po południu w sali ratuszowej. Dr. Feliks Strzelecki, profesor akademii technicznej, będzie miał prelekcję: „O najnowszej maszynie elektrycznej“ (z wieloma eksperymentami).

Zapowiedziane odczyty prof. Płachetki odłożone na później z powodu choroby sz. prelegenta. Prof. Strusiewicz nie będzie miał wykładu dla braku czasu.

Egzamin uczniów szkoły dramatycznej we Lwowie odbył się dnia wczorajszego w lokalnościach teatru hr. Skarbka w obecności J. E. ks. Karola Jabłonowskiego, Wydziału towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, dyrekcji teatru polskiego, i artysty sceny warszawskiej znanego zaszczytnie p. Jana Królikowskiego, jako gościa. Profesorowie szkoły p. Karol Królikowski jako dyrektor, dalej pp. Wł. Zawadzki, Dziedzicki, Urbański, zadawali pytania uczniom i uczennicom z dramaturgii, historji, dziejów literatury, i poczuwamy się do miłego obowiązku podania do wiadomości, że popisy wypadły bardzo zadawalniająco. Jestto tem większą zasługą ciała nauczycielskiego i Wydziału, że szkoła istnieje zaledwo 4 miesiące i jak w ogóle każda instytucja początkująca i nieposiadająca zasobów pieniężnych, walczyć musi z wszelkiego rodzaju niedogodnościami.— Osobliwie podnieść należy, że lokal szkolny jest zbyt szczupłym i niedostatecznym i że wydział towarzystwa udawał się w tej mierze w drodze deputacji do JE. ks. kuratora Jabłonowskiego, prosząc go o spełnienie przyrzeczenia — udzielenia obszerniejszego lokalu na szkołę, jakoteż że JEks. przychylnie przyjął deputację oświadczając, iż poleci p. Syndykowi drowi Starzewskiemu wypowiedzieć jednemu lokatorowi pomieszkanie, i bezzwłocznie takowe oddać na użytek szkoły dramatycznej. Ufamy, iż p. Syndyk dołoży starań, ażeby to polecenie jaknajspieszniej wykonane zostało. Na zakończenie popisu odbyły uczennice także próbę śpiewu pod kierownictwem nauczyciela p. Kozłowskiego; — próba wypadła zadawalniająco.

Stypendja artystyczne. *Gaz. Wiedeńska* ogłasza jak zwykle corocznie konkurs na stypendja i zapomogi dla artystów, którzy już złożyli dowody swoich zdolności albo się już odznaczyli, oraz na zakupno prac artystów. Fundusz przeznaczony na ten cel w budżecie oświecenia wynosi [illegible] zł. Artyści wszelkiego rodzaju z pola architektury, rzeźbiarstwa, malarstwa, muzyki i poezji w krajach monarchii mogą się ubiegać o te stypendja, zapomogi i nagrody, a to przez podania do swoich władz krajowych najdalej do 20. kwietnia, przy załączeniu opisu stosunków osobistych i artystycznych wskazanie sposobu korzystania z otrzymać się mogącego stypendjum i dowodów swoich zdolności. Wolno kandydatom oznaczyć wysokość żądanej zapomogi.

Odbudowanie Sukiennic. Żaden z planów konkursowych nie został uznanym za odpowiedni. Komisja odnowy postanowiła, aby nowy projekt wykonanym został podług wskazówek profesora akademji w Wiedniu p. Forstla, który w zeszłym tygodniu bawił w Krakowie w celu wzięcia udziału w ocenieniu planów.

Osobliwsza prelekcja. W *Kurjerze Krakowskim* czytamy: „Przed kilku dniami na Podgórzu o god. 6. zrana odbyła się osobliwsza prelekcja. Jeden z oficjalistów akcyzowych, którego nazwiska wymienić nie chcemy, pomimo szczególnego *uznania* jego biegłości w historji ojczystej, wykładał zgromadzonej około siebie straży i nadstrażnikom mniej więcej w te słowa:

„Nie było ucisku większego jak za polskich czasów. Narożna baszta zamku od Stradomia była miejscem zbrodni, popełnianych z największą tyranją. Jest tam jeszcze pokój, do którego cię wpuszczano, dano ci jeść i pić i palić i wszelkie wygody, ale zaledwie stąpiłeś na ukrytą sprężynę, oho! już po tobie, — wpadłeś w przepaść, gdzie urządzona odpowiednio maszynerja przebijała cię tysiącami noży, a potem wyrzucała na górę martwe kawałki twego ciała. Oto są polskie rządy. Obok tam była gilotyna, gdzie tracono, winny czy niewinny. Oto są polskie rządy.

„Piwnice ratusza na Kazimierzu, które się łączą podziemnemi lochami z piwnicami Bożego Ciała i Sukiennic, były napełnione nieszczęśliwemi istotami, ofiarami jezuitów. Tu jęk przerażający uszy nie dał ci przejść, — oto są polskie rządy.

„Historja tego wszystkiego nie pisze, bo historję pisali jezuici, ale ja jestem tutejszy, tu mój dziad, pradziad urodzony, to ja wiem lepiej jak historja co się tu działo.“

Zaklinamy świetny zarząd akcyzy, aby dłużej nie zatrzymywała tak znakomitego prelegenta na tak dalece niewłaściwem dla niego stanowisku, jak służba myta i dochodów akcyzowych; wszakżeż z niego byłby nieoceniony profesor dziejów ojczystych!...

(*Dyon. Zki.*) **Z pod Złoczowa,** 25. kwietnia. (*Kor. Dzien. Pol.*) Jedna z gazet lwowskich znana ze swego niesłusznego rzucania się na pojedyncze osobistości dla dogodzenia swoim chwilowym fantazjom, dopuściła się nowego oszczerstwa d. 24. b. m. w artykule pod tytułem: „Polemika dziennikarstwa o namiestnika“ wymieniając pomiędzy osobistościami naszego czcigodnego starostę powiatowego, pana Ferdynanda Pluschka, który chociaż zaledwie od roku pomiędzy nami gości, zdołał sobie jednak już zaskarbić życzliwość i serca wszystkich tak swych podwładnych urzędników, jako też i okolicznych włościan i obywateli. Jak najlepszemi ożywiony dla nas chęciami umie pogodzić trudne u nas stanowisko politycznego urzędnika z charakterem obywatela, umie wglądnąć w słuszność naszych żądań; uprzejmość jego i chęć dogodzenia każdemu według swej możności umiały mu więc pozyskać wkrótce życzliwość wszystkich mieszkańców naszego powiatu. Członkowie tutejszego oddziału Towarzystwa gospodarskiego chcąc mu dać według swej możności wyraz swej życzliwości, mianowali go członkiem swego oddziału. Dla tego zbyt przykro dotknęło nas niesłuszne rzucanie się autora rzeczonego artykułu, nieznającego widocznie ani osób ani stosunków. Nie mam tu zupełnie na myśli bronienia innych wymienionych tamże panów, znanych z nieprzychylnych dla nas dążności, musiałem jednakże wziąść, dla uszanowania prawdy, w obronę naszego starostę złoczowskiego i sądzę, że będę wyrazem opinji całego powiatu złoczowskiego, podając tych kilka słów obrony.

Tarnów d. 27. kwietnia. Zwierzchność miasta Tarnowa urządziła w dniu dzisiejszym żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Władysława ks. Sanguszki, zaproszeniem w wyrazach najpochlebniejszych, a jednakże tak sprzecznych z faktami niedawno dokonanemi, których bolesne wrażenie towarzyszyło ostatniemu wyjazdowi śp. ks. Sanguszki z Tarnowa. Delikatność sama nakazywała pewną rezerwę, a przynajmniej nie wyprzedzanie w tej mierze Jego dostojnej rodziny bezsprzecznie najsilniej dotkniętej tym ciosem.

Zaproszenie to opiewa:

„Obywatele! Podobało się Najwyższemu powołać do siebie sługę swego Jego Ekscelencję ś. p. Władysława Księcia Sanguszkę. Cnoty obywatelskie, zamiłowanie rzeczy swojskich, wybitny charakter Polaka, hojność i litość dla podwładnych i biednych wyryły w sercach wszystkich — co go bliżej znali — niezatarty żal i smutek. Miasto Tarnów z dostojną Rodziną Książąt Sanguszków od wieków rozlicznemi stosunkami związane, dając wyraz żalu i smutku po zgonie nieodżałowanego ś. p. Władysława ks. Sanguszki, postanowiło w nadchodzącą środę d. 27. b. m. w kościele katedralnym odbyć solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego, na które wszystkich Obywateli miejskich i wiejskich uniżenie zaprasza. Dnia 27. b. m. o godz. 9. z rana odgłos dzwonów zawiadomi, że o tej godzinie rozpocznie się nabożeństwo [illegible] o godzinie 10 zaś odśpiewana będzie msza św. uroczysta.

Tarnów, dnia 24. kwietnia 1870.

Zwierzchność Miasta Tarnowa.“

Tytuł baronów państwa austrjackiego otrzymali od N. pana [illegible] Szymonowicze, siostrzeńcy Ignacego bar. [illegible], prezydenta senatu przy trybunale najwyższym w Wiedniu.

W Szolnok wydobyto z Cisy głowę mamuta $3^1/_2$ stóp długą, dwie stopy szeroką, a ważącą [illegible] funtów.

Z Litwy od wiarogodnej [illegible] *Kurjer Krakowski* następną wiadomość, tem [illegible] wątpliwości, że zdrady prawy [illegible] zazwyczaj ludzie pozbawieni wszelkiego moralnego gruntu i nie przebierający w środkach uczynienia zadość własnym widokom i interesom.

Kilka lat temu niejaka pani A., żona moskiewskiego urzędnika, czy też byłego wojskowego, ofiarowała na intencję swego wyzdrowienia do kościoła Ostrej Bramy dwa piękne dywany z swemi cyframi, odsyłając takowe wraz z pieniędzmi na mszę świętą księdzu Żylińskiemu i prosząc listownie, aby te dywany zdobiły ciągle kaplicę Najświętszej Panny.

W dwa lata później gdy dziecię pani A. zachorowało, matka na intencję jego zdrowia prosiła o mszę świętą w kaplicy ostrobramskiej i udała się tam, a nie widząc ofiarowanych przez siebie dywanów, zaczęła się dopominać, aby je położono.

Po daremnem szukaniu dywanów tych ani w kościele, ani w składach kościelnych nie znaleziono, po mszy więc pani A. udała się do ks. Żylińskiego, z zapytaniem, co się stało z jej ofiarą. Prałat oświadczył, że dywany gdzieś się zawieruszyły, pani A. dowiedziała się jednak, że ksiądz Żyliński darował jeden z nich swej siostrze Krenbergerowej, a drugi innej osobie, że te dywany znajdowały się w mieszkaniach wspomnionych osób i że z nich wypruto cyfry pani A. Mąż pani A. zagroził ks. Żylińskiemu, że tę sprawę w gazetach ogłosi, ks. Żyliński chciał go zrazu rublami odwieść od tego, a gdy propozycja ze wzgardą odrzuconą została udał się czy to do redakcji *Wileńskiego Wiestnika* i innych gazet moskiewskich, czy też do cenzury moskiewskiej, dość że artykuł p. A. umieszczonym nie został.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rozszerzenie zakresu asygnowania pieniędzy na pocztach wewnątrz kraju i wyznaczenie należytości za sprawy podobne, ogłoszono ministerjalnym reskryptem z dnia 2. bm. w skutek porozumienia z król. węgierskiem ministerstwem handlu. Wedle takowego zmieniono przepisy dotychczasowe następnie: 1) Od 1. maja rb. zacząwszy wolno jest na każdej stacji pocztowej wewnątrz kraju podawać w drodze asygnat zwykłych lub nawet w drodze telegraficznej pieniądze aż do kwoty 100 zł. do innych miejsc państwa austrjacko-węgierskiego. 2) Kwoty od 100 do 1000 złr. można asygnować tylko w miejscach gdzie kasy pocztowe się znajdują, zaś kwoty od 1000 do 5000 złr. od tychże kas tylko do Wiednia i Pesztu asygnować można. Asygnowanie w drodze telegraficznej ogranicza się do 500 złr. 3) Należytości dotychczasowe zmniejsza się następnie: za posyłki — do 10 złr. po 5 ct.; od 10 do 50 złr. — po 10 ct.; od 50 do 100 złr. po 15 ct.; od 100 do 500 złr. po 30 ct.; od 500 do 1000 złr. po 60 ct.; od 1000 do 2000 złr. 90 ct.; od 2000 do 3000 złr. 1 złr. 20 ct.; od 3000 do 4000 złr. 1 złr. 50 ct.; od 4000 do 5000 złr. 1 złr. 80 ct.; bez względu na odległość. Należytość opłacić ma podawca a to za kwoty do 10 złr. blankietem asygnacyjnym 5 centowym, — zaś za kwoty wyższe albo blankietem albo markami uzupełniającemi, które na blankietach przylepiać należy. — Z tego powodu wydawane będą nowe blankiety które nabyć można na poczcie za kwotę stępla na nim wyciśnionego. — Popsute blankiety mogą być wymienione za opłatą jednego centa. 4. Za asygnaty telegraficzne należy opłacać zwykłe należytości telegraficzne a za doręczenie ekspresem — zwykłe należytości przepisane.

Koncesja. Ministerstwo handlu udzieliło stósownie do ustawy o koncesjach na koleje żelazne z d. 14. września 1854 r. Dz. u. p. Nr. 238 na rok jeden pp. Erlanger i Synom, bankierom w Frankfurcie n. M. pozwolenie na rozpoczęcie technicznych robót przygotowawczych do kolei żelaznej ze Lwowa przez Stryj aż do galicyjsko-węgierskiej granicy w kierunku ku Munkaczowi z pobocznemi liniami ze Stryja do Stanisławowa i do Chyrowa. Takież samo pozwolenie otrzymali także i inni konkurenci.

Ostatnie wiadomości

Wzmiankowane wczoraj *communiqué* półurzędowego *Prager Abendblattu* o konferencji notablów opiewa jak następuje: „W doniesieniach o akcji rządowej niepospolite zawsze zajmuje miejsce wiadomość o zwołać się mającem zgromadzeniu narodowych notablów. Według najlepszych informacyj jestem w stanie zapewnić, że zwołanie zgromadzenia notablów nie jest zamierzonem, lecz ministerstwo życzy sobie tylko i gotowe jest przy każdej sposobności, gdzie i kiedykolwiek takowa się nadarzy, porozumiewać się ze znakomitymi członkami różnych stronnictw, raz, aby się dowiedzieć o życzeniach reprezentowanych przez nich żywiołów, a powtóre, aby im dać uspokajające wyjaśnienia względem własnych swoich zamiarów. Nie wyklucza to jednak możliwego zapatrywania rządu, iż byłoby stosownem, gdyby notable sami bez wpływu bezpośredniego ze strony rządu, zebrali się na wspólne zgromadzenie w celu przygotowawczych narad i rokowań.“

Do *Czasu* piszą z Wiednia d. 27. kwietnia. „Przywódzcy czesko-morawscy pp. Zeithammer, Klaudy, Prażak i Schrom bawią jeszcze w Wiedniu. Dzisiejszym pociągiem wieczornym przybyli tu z Pragi: dr. Władysław Rieger, jeden z przywódzców stronnictwa staro-czeskiego i p. Sladkowski z stronnictwa młodo-czeskiego. Jutro będą mieli konferencję z prezesem gabinetu hr. Potockim. (Konferencja ta odbyła się wczoraj. Pr. Red.) Sam fakt przybycia tych panów do Wiednia jest ważnym, jeśli sobie czytelnicy przypomną, jak szorstką pp. Rieger, Brauner i Sladkowski dali odpowiedź niedawno temu na zaproszenie p. Giskry. Czy atoli przy wygórowanych żądaniach, jakie stawiają Czesi, ugoda z nimi przyjdzie do skutku, a nawet czy jest możliwą, wątpić należy“.

Ze wszystkich politycznych dzienników francuzkich 115 radzi głosować przy plebiscycie przez **tak**, 36 jeszcze się nie zdecydowało, a 35 oświadcza się stanowczo za głosowaniem negatywnem.

W Paryżu dnia 26 bm. odbyły się nowe zgromadzenia publiczne.

Skrajna lewica przygotowuje energiczny manifest do narodu przeciw proklamacji cesarskiej.

Le Français dowiaduje się z Berlina, że zamierzona podróż moskiewskiego cara do tego miasta zostaje w związku z położeniem w Austrji. Najpierw powołanie p. Klaczki przez hr. Beusta, a następnie powierzenie Potockiemu utworzenie nowego gabinetu, miało bardzo niemile dotknąć petersburgskich mężów stanu. Dla tego car bojąc się wskrzeszenia sprawy polskiej, postanowił ścieśnić węzły z Prusami, albo przynajmniej dać do myślenia, że między Moskwą a Prusami istnieje sojusz. — Do powyższej wiadomości odnosi się wczorajszy telegram streszczający artykuł *Presse*, który mówi, że w Wiedniu nie myśli nikt o wskrzeszeniu sprawy polskiej.

W Anglji panuje wielkie oburzenie przeciw rządowi greckiemu z powody wymordowania kilku Anglików przez brygantów. Wszelako większość dzienników, a między niemi wszystkie pisma ministerjalne, nie domagają się okupacji Grecji przez europejskie mocarstwa dla zaprowadzenia porządku, tylko natychmiastowego ukarania winnych. *Times* usprawiedliwia rząd grecki, mówiąc, że król Jerzy nie mógł udzielić rozbójnikom żadnej amnestji, ponieważ tem byłby legalizował brygantyzm. Jeden tylko *Standard* żąda okupacji. Hr. Beust miał wystosować do reprezentantów Austrji za granicą notę, w której mówi, że Austrja jest gotową przyłączyć się do akcji mocarstw przeciw Grecji. Wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobną. Jeśli poszkodowana Anglja nie żąda okupacji, to tem bardziej nie może jej żądać nieposzkodowana Austrja.

Grecki patrjarcha w Konstantynopolu wydał drugi jeszcze energiczniejszy protest przeciw autonomii kościoła bułgarskiego.

W tym roku przypada trzechsetletni jubileusz istnienia kozaków dońskich, który będzie obchodzony bardzo uroczyście. Nie wiadomo jeszcze gdzie się odbędzie. Najprawdopodobniej w Nowym-Czerkasku. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że oprócz Czechów także i galicyjscy moskalofile postanowili wysłać swoich delegatów na to carskie święto.

Na kapitolu w Richmond (stolica Wirginii w Stanach Zjednoczonych) zawaliła się podłoga Izby sądowej, gdzie odbywały się posiedzenia Ciała prawodawczego. 40 osób zostało zabitych, między któremi deputowani, a 150 jest ranionych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Paryż, 29. kwietnia. Zastępcy mocarstw katolickich wręczyli kardynałowi Antonellemu noty swych rządów, popierające kroki rządu francuzkiego. Zwołani przez papieża kardynałowie oświadczyli się przeciw udzieleniu soborowi noty francuzkiej.

Bukareszt, 29. kwietnia. Nowy gabinet nie został dotąd utworzony. Słychać, że Golesco zrzekł się dotyczącej misji a Epureano miał otrzymać polecenie złożenia nowego ministerstwa.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń [illegible] kwietnia 1 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 112.—; kredytowe 249.30; anglo-austrjackie 296.50 Tramway 209.25; kolei południowej 193.60; losy z r. 1860 95.90; napoleondor 9.88—; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika 226; losy z r 1864 —.—. Usposobienie lepsze. Paryż: Renta 74.—. Lombardy 396.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 27. kwietnia 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	298.90	299.00
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	251.00	251.20
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	858.00	860.00
Austr. b. centralnego	80.00	81.00
Banku franko-austr.	116.50	117.00
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	106.00	107.00
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	712.00	714.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	588.00	590.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	195.00	195.00
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2225	2230
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	230.75	231.50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	206.50	207.00
Kolej półn. wsch. węgierska	164.00	164.50
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	384.00	385.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	198.80	199.00
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	110.00	112.00

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.—	107.50
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
„ „ „ 5%	— —	—.
Gal. banku hipot. po 6%	90.50	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.30	93.50

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 28. kwietnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądaja w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	229	00	230	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	206	00	207	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	00	104	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	00	84	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	00	76	50
Banku hypot. galic. 6%	90	30	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	92	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	00	74	50
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czorn. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	84
Dukat cesarski	5	79	5	84
Napoleondor	9	84	9	92
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
„ papierowy „	1	48½	1	49½
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	60	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81¼	1	82½
Srebro	121	50	122	50

Telegrafowane kursa wiedeńskie

28. kwietnia

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 40 ct. w srebrze 69 zł. 80 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 95 zł 80 ct. Akcje banku wiedeńskiego 712 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 248 zł. 80 ct. Londyn 123 zł. 55 ct. Srebro 120 zł. 70 ct. Dukat cesarski 5 zł. 86 ct.

Wiedeń d. 28. kwietnia 1. godz. 50 m.

Węgierskie akcje kredyt. 86.50; Akcje: Banku ang. austr. 295.—; Banku ang. węgiersk. —.—; kolei Karola-Lud 229 50; kolei siedmiogr. 167.—; kolei połudn. 195.—; kolei alföldzkiej 171.50; kolei państwowej 386.—; kolei lwowsko-czerniow. 205.50; banku franko-aust. 111.50; kolei węg. półn. wschod. 163.50; kolei półn. 222.—; kolei Rudolfa 164.—; kolei węg. wschod. 94.50; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 117.50. Usposobienie bardzo mdłe.

Wiedeń dnia 28. kwietnia 6. godz. 5 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 60.—; kredytowe 250.—; banku ang. aust. 297.—; banku obrotowego 110.—; kolei Karola-Ludw. 228.50; kolei połud 197.—; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 111.—; banku ludow. z całą wpłatą 204.50; banku budown. 71.—; banku cent. 79.50; wied. Związku bankow. 227.—; kolei Elżbiety 194.75; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.87½; Węgierskie losy —.—.
Usposobienie —.

Paryż. Renta 74.35. Lombardy 408.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 73.⅞; austr. akcje kredyt. 148.¼; lombardy 107.—; akcje galicyjskie 94.¾; kolei państwowej 212.¼; kolei rumuńskiej 67.¼; austr. noty bankowe 82.½. Usposobienie przy końcu lepsze.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83; żyto w m. 60; owies w m. 35; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wiecz

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej » Lwów-Pod «

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczó..
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.